

Czarne anioły

Czarne anioły choć białoskrzydłe
A na ich twarzach miny obrzydłe
Na czarnym niebie jak fajerwerki
Ale przeklęte raz i na wieki
To są anioły z mojej stodoły
Pouciekały przez dziury w dachu
Anioły śmierci z głowami węża
I latają w górze i czas swój mitręzą
I trzeba by wszystkie je razem połapać
I w pęczki powiązać i wapnem pochłapać
I wpuścić do nieba czy trzeba nie trzeba
Czy trzeba nie trzeba
Czy trzeba nie trzeba
Czy trzeba nie trzeba

Moja stodoła jest cała drewniana
Na cztery strony jest zbudowana
Na czarno-biało jest malowana
Cała święcona i wykadzona
Tam produkuje się czarne anioły
Jeden we fraku a drugi goły
Trzeci ponury czwarty wesoły
Piąty jak trumna a szósty umarł
Przez sine niebo wielki ptak leci
Nie to nie ptak jest to anioł śmierci
Ma biały eskrzydło z gęsiego pierza
A pysk ma taki jak pysk u zwierza
Siedem guzików ma u surduta
A dusza jego jadem zatruta
Rąk czternaścioro ma u tułowia
I na każdej głowie ma dwa wodogłowia
Ma uszu szesnaście ma czterdzieści nosów
Ma ten anioł śmierci co tak leci nocą
A skrzydła u niego tak strasznie łopocą
Tak strasznie łopocą
Tak strasznie łopocą

